N^er 233. ROK 1839. CZWARTEK 10 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Placydy Panny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Dobromiła.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
9	6	27" 7"', 240	+ 11°, 0	4"', 91	Zachodni słaby	Mgła	
	2	7, 492	+ 15, 4	5, 22	Południowy słaby	Chmury	
	10	7, 420	+ 10, 9	4, 60	Wschodni słaby	„	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 6 Października.* —

Od dawna tak szczodrych zapisów dla instytutów religijnych, szpitalów i osób nieszczęśliwych nie było, jak teraz przez radę administracyjną potwierdzone, a będące w testamentach Heleny Chrapowickiej. Zapisy są takie: Dla XX. Reformatów w Biały złotych 200; XX. Maryanów w Skurcu zł. 250 XX. Reformatów w Węgrowie zł. 250; XX. Bernardynów i Reformatów w Siennicy i Krześlinie zł. 500: Proboszczowi w Pruszynie zł. 300; XX. Karmelitom na Kak. Przed. w Warszawie zł. 2000; Kościołowi Sgo Krzyża w Warszawie zł. 2000; XX. Kapucynom w Warszawie zł. 2000; XX. Bernardynom w Warszawie zł. 2000; Szpitalowi Dzieciątka Jezus w Warszawie zł. 6000; Sgo Rocha w Warszawie zł. 6000; Sgo Kazimierza w Warszawie zł. 6000; PP. Marcinkankom w Warszawie zł. 6000; Instytutowi Głuchoniemych w Warszawie zł. 6000; Towarzystwu Dobroczynności w Warszawie zł. 4000; Szpitalowi Siostr Miłosierdzia w Sandomierzu zł. 10,000; Siostr Miłosierdzia w Wilnie zł. 6000; Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie zł. 6000; XX. Bernardynom w Wilnie i Kownie zł. 2000; Kościołowi w Olwicie zł. 6000, Kościołowi w Wilkowyszach na ozdobienie ołtarza i kaplicy zł. 3000; Dla ubogich wstydzących się żebrać zł 10,000; Kościołowi w Pruszynie zł. 3000; Dla kaplicy Altarya w Kościele Olwitskim zł. 3000; Kościołowi w Wilkowyszkach zł. 3000; Na rozdział między familije nieszczęśliwe wstydzące się żebrać zł. 15,000; Na odnowienie Ołtarza Wielkiego w Wylkowyszkach zł. 10,000; Na odnowienie ołtarzów i kaplicy Altarya przy kościele Olwitskim zł. 15,000.

— *Wiédeń 28 Września.* —

Mamy tu wiadomości z Konstantynopola do 12 b. m. które niepotwierdzają doniesienia o odpłynieniu połączonych eskadr francuzkiej i angielskiej do Alexandryi. Owszem reprezentanci wielkich mocarstw postanowili przesłać drugą ogólną notę, któraby zupełnie stanowczo wyraziła zgodność mocarstw i przedstawiła vice-królowi Egiptu rady względem drogi jaką przedsięwziąść powinien. Słychać że Reszyd pasza złoży wkróte posadę ministra spraw zagranicznych a obejmie wydział skarbu.

— *Paryż 25 Września.* —

Czytamy w *Gaz. des Trib.* Rozeszła się dziś pogłoska, że Don Carlos uciekł z Bour-

ges, ale za przybyciem do Paryża został uwięziony. Następujący wypadek mógł dać powód do téj błędnéj pogłoski. »Wczoraj z rana kiedy powóz pocztowy z Bordeaux przybył do domu pocztowego, przystąpił kommissarz policyi i sędzia pokoju, dla uwięzienia jenerała hiszpańskiego, który się znajdował między podróżnemi. Pakunek tego cudzoziemca został zaniesiony do prefektury policyi, jego zaś tymczasowo zaprowadzono do aresztu policyjnego. To uwięzienie które miało miejsce w obecności mnóstwa ciekawych, rodzaj uszanowania, jakie ajenci policyjni okazywali uwięzionemu, jego cudzoziemski akcent i t. d. spowodowały domysł, że tym uwięzionym jest don Carlos.« *Moniteur Parisien* dodaje: »Uwięziony Hiszpan jest to Don Vinzenz Batanero kanonik katedry w Cuença, który dowodził w armii Cabrery korpusem złożonym z 500 ludzi i bez pozwolenia władz wyższych opuścił przeznaczone mu miejsce pobytu w Perigueux.«

Piszą z Marsylii 21 b. m. »Hussein Khan poseł perski w Paryżu i Londynie, przybył tu onegdaj o godzinie 11 wieczorem. Dziś udaje się na pokład paropływu mającego puścić się w podróż do Konstantynopola, zkąd zamyśla udać się do Persyi. Dziesięciu podoficerów francuzkich, którzy mają być użytemi jako nauczyciele w armii perskiéj, uda się z nim.

— *Madryt* 18 *Września.* —

Cabrera podzielił swoje wojsko na trzy oddziały. Z jednym z nich sam pomaszerował ku Tarancon 10 leguas od Madrytu, zkąd władze uciekły; druga część udała się ku Fuentidaegna trzecia zaś ku Mingtanella. Zabierają one pieniądze, zapasy i wszystko co ma jakąkolwiek wartość; depesze krystynistów palą skoro im w ręce wpadną.

Z Cordowa piszą 12 b. m., że w tém mieście gdy doszła wiadomość o zawarciu traktatu pokoju między Esparterem i Marotem miały miejsce niejakie niespokojności. Gwardyści z obnażonemi pałaszami biegali po mieście w pośród gwałtownych okrzyków: »Precz z pokojem, niech żyje wojna, śmierć umiarkowanym, niech żyją exaltyści!» Nie zdaje się, żeby władze starały się przytłumić to wzburzenie.

— *Saragossa* 18 *Września.* —

Od kilku dni przybywają tu dość licznie żołnierze Marota. Przebiegają oni kraj nietylko bez przeszkody, ale nawet wszędzie przyjmowani są przyjaźnie, nawet przez tych którzy najbardziéj od karlistów ucierpieli. Tu nawet są oni przedmiotem powszechnego zajęcia.

Rozchodzi się tu wieść, że jenerał Espartero przybędzie tu z 30 batalionami piechoty i 700 jazdy.

Wydana do wojsk karlistowskich odezwa jenerała Cabrery brzmi jak następuje; »Najbrzydsza i rozmyślna zdrada dopełnioną została w naszym kraju. Zdrada ta, która rozpoczęła się mordami zakrwawiającemi serca rojalistów, i pod pozorem niepodobnego pokoju, zakończyła się poświęceniem naszéj szlachetnéj sprawy; i oddaniem naszego dostojnego Xięcia w obce ręce. Poświęca ona i armię królewską, która taką sławą się okryła, i którą podziwiała cała Europa. Hańba tym którzy za pieniądze sprzedają swoją sławę. Hańba tym którzy się chełpią tak otrzymanem zwycięztwem. Nawarra i prowincye biskajskie zostały zwiedzionemi przez fałszywe przyrzeczenie względem przyznania przywilejów. Wkrótce one będą opłakiwały swoją dobroduszną ufność. Królestwa Valencyi, Katalonii i Aragonii, mogą także domagać się przywrócenia ich przywilejów, które odjęte im zostały w dawniejszéj wojnie o dziedzictwo. Mój oręż nie zostanie złożony w pochwy, póki tych przywilejów nie zabezpieczy i nie zapewni zaszczytnego pokoju, opiekuńczego rządu i prawdziwego szczęścia mojemu krajowi i dzieciom Cyda i Pelagjusza. To są niezmienne zaimary waszego jenerała, dla których on gotów jest ostatnię krople krwi swojéj przelać. Niech żyje Karol V! niech żyje religia i nasze przywileje! — W główném kwaterze Chulilla, 12 września 1839 r. Hrabia Morelli.

Rozmaitości.

Van Amburgh.

»Córka Emire,» drama we dwóch aktach, w któréj van Amburgh przed publicznością w Port St. Martin pokazuje swoje lwy, tygrysy i pantery, jest lichą ramotą, którą wygwizdano w Paryżu, jednakże pogromca zwierząt van Amburgh, obudza w niéj menażeryą swoją tak wielki zapał w publiczności, jakiego opisać niepodobna, i przedstawia taki rodzaj widowiska, który się prawie bajecznością wydaje. Wchodzi on do klat-

ki w której te drapieżne zwierzęta dziko się rzucają, a w oka mgnieniu łaszą się wszystkie u nóg jego; jednem spojrzeniem zgania je z miejsca albo ciska niemi o ziemię. Obudziwszy w nich wściekłość i rozdraźniwszy je do najwyższego stopnia, tak iż rozpalone srogością w okropnych susach wyszczerzają kły i drapieżne roztwierają pazury, jednem skinieniem gromi je, i zmusza do najtkliwszych pieszczot; w oka mgnieniu, lwy stają się potulnemi, jak ułaskawione psy liżą nogi jego, własnemi rękami roztwiera paszczę tygrysom i wtyka w nią swą głowę, na panterach i lampartach, kładzie się tak wygodnie, jakby na pościeli z puchu; łaskocze je, poduszcza, i pobudza w nich wszelkiemi sposobami gniew, zazdrość, miłość i we wszystkiem okazuje się być panem, który niemi swym wzrokiem podług upodobania powodnje. Taki jest niemal widok, jaki van Amburgh przedstawia, wszystkich widzów oczy były w niego wlepione, każde serce miotane było strachem i okropnością; w całym teatrze jeden tylko człowiek okazywał się zupełnie spokojnym, a tym był van Amburg. — Ponieważ wielki ten poskromiciel srogich zwierząt, w teraźniejszym czasie powszechne podziwienie obudza, przeto sądzimy, iż nie od rzeczy będzie, gdy czytelnikom naszym o życiu jego niektórych szczegółów udzielimy: Amburg, Amerykanin, miał zaledwo lat dwanaście, gdy myśl poskramiania srogich zwierząt całą duszę jego opanowała. Nie rzekłszy ani słowa nikomu, opuścił dom rodzicielski, przedzierał się przez lasy jednéj i drugiéj Ameryki, przestawał z dzikiemi plemionami i myśliwcami, uczył się od nich przebiegów pokonywania drapieżnych zwierząt, i w krótkim czasie odwagą i niezłomną wolą przeszedł w téj sztuce wszystkich swych nauczycieli. Po siedmiu latach wrócił znowu do familii, którą w tym czasie wielorakie klęski spotkały. Wtedy postanowił korzystać z strasźliwéj potęgi, jaką sobie zjednał nad drapieżnemi zwierzętami. Udał się znowu w lasy amerykańskie, znosił cierpliwie głód i pragnienie, narażał się na największe niebezpieczeństwa, nakoniec przybył z powrotem, dla pokazania spółobywatelom swoim cudów, jakich jeszcze w życiu swojem nigdy nie widzieli. Wiedział on że istnieje towarzystwo prowadzące wielki handel dzikiemi zwierzętami z całym światem. Przyszedłszy do niejakiego Tytusa, członka tegoż towarzystwa, oświadczył mu, iż bez wszelkiéj broni odważy się wnijść pomiędzy mnóstwo lwów, tygrysów i lampartów, których wprzódy nigdy nie widział. Z początku nie dawano mu wiary, nareszcie towarzystwo postanowiło doświadczyć go w téj mierze. Sprowadzono kilka lwów, tygrysów i lampartów razem, pomiędzy których młody ten człowiek wszedł śmiałym krokiem. Przez chwilę obawiano się o jego życie, ale usłyszawszy, że on pomiędzy niemi narodową pieśń śpiewa, znikła w widzach wszelka obawa, i wtedy przekonano się, jak ten nieustraszony pogromca spojrzeniem i miną, lwom, tygrysom, i lampartom uszanowanie nakazywać umiał. Od téj chwili młody ten Amerykanin został nierozdzielnym towarzyszem lwów, tygrysów, panterów i lampartów. Sypiał nawet pomiędzy niemi. Po czterech latach wystąpił z swemi uczniami na teatrze w Nowym Jorku, później w Londynie, a teraz występuje w Paryżu. Wszędzie podziwiano tego pogromcę i zdumiewano się, do jakiego stopnia posłuszeństwa i powolności przyprowadził bestye nieoswojone.

Doniesienia Urzędowe.

№ro 6089.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W moc Uchwały Senatu Rządzącego do L. 5713 r. b. zapadłéj podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 16 października r. b. przed południem odbywać się będzie w Biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych publiczna licytacya *in minus* wypuszczenia w przedsiębiorstwo różnych reperacyj w domu Dyrekcyi Policyi potrzebnych anszlagiem przez Senat Rządzący w summie złp 1407 gr. 12 zatwierdzonym wykazanych. Każdy przeto z pretendentów w terminie powyższym zaopatrzony *vadium* w kwocie złp. 140 znajdować się zechce, gdzie tak o kosztorysie jako też warunkach licytacyi bliższą poweźmie wiadomość.

Kraków dnia 8 października 1839 r.

Senator Prezydujący
J. Księżarski.
Referendarz L. *Wolff.*

Pisarz trybunału I. instancyi.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Karola i Kunegundy Melszów małżonków, obywateli Miasta Krakowa, żony w assystencyi i z upoważnieniem męża czyniącéj w Krakowie przy ulicy Czarnéj pod L. 49 zamieszkałych, sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną kamienica w Krakowie przy ulicy Brackiéj pod L. 249 w gminie II M. Krakowa stojąca, od wschodu frontem z ulicą Bracką, od południa z realnością N. 248, od zachodu z tyłami kamienicy N. 253, od północy z nieruchomością N. 250 granicząca, Michała i Maryanny Wrońskich małżonków własna, a to na satysfakcyą summy złp. 10,000 procentów i kosztów, do obligu urzędowego dnia 2 czerwca 1832 r. zeznanego, w akta hypoteki W. M. Krakowa w dniu 17 września 1836 r. do księgi ingrossacyjnéj XV pod L. 649 wpisanego.

Zajęcie w mowie będącéj realności, uskutecznił Karol Koisiewicz komornik przez akt z dnia 15 października 1838 r. którego aktu zajęcia protokół do wykazu hypotecznego pod dniem 10 grudnia 1838 r. do N. 849 wpisany został.

Warunki sprzedaży téj nieruchomości wyrokiem zaocznym Trybunału I. Instancyi d. 7 marca 1839 r. zapadłym, zatwierdzone, są następujące.

1) Cena szacunkowa powyżéj wzmiankowanéj nieruchomości, stósownie do wyroku Trybunału I. Instancyi dnia 28 czerwca 1839 r. zapadłego, ustanawia się w summie złotych polskich 33,333 gr. 10 w monecie srebrnéj *courant*.

2) Chęć licytowania mający, złoży *vadium* w gotowiznie złpol. 3333 gr. 10 w monecie srebrnej, od którego składania *vadium*, popierający sprzedaż są wolni.

3) Nabywca zapłaci podatki zaległe z roku ostatniego z przywilejem w myśl art, 32 ust. hyp. Skarbowi publicznemu przypadające, nie ścieśniając prawa Skarbowi służącego, do poszukiwania reszty podatków zaległych z funduszu, jeśliby się takowy po zaspokojeniu wierzytelności hipotecznych wystarczającym okazał.

4) Zapłaci także nabywca koszta licytacyi na ręce Adwokata popierającego takową, a to natychmiast po wyroku zasądzającym też koszta.

5) Wypłaty w 2. 3. i 4. warunku zastrzeżone, z ceny szacunkowéj potrącone będą.

6) Widerkaufy jeśliby się jakie okazały zostaną przy realności z obowiązkiem opłacania procentu.

7) Resztujący szacunek zapłaci nabywca po prawomocności klassyfikacyi wierzycielom użytecznie umieszczonym z procentem po 5/100 od daty licytacyi.

8) W razie niedotrzymania któregokolwiek warunku; nabywca utraci *vadium* i nowa licytacya na jego koszt ogłoszoną będzie.

9) Chcący w ciągu tygodnia po zalicytowaniu na mocy art. 105 ust. ex. dać więcéj o 1/4 nad już wylicytowany szacunek, obowiązany będzie takową 1/4 złożyć w gotowiźnie w rzeczonym terminie, do depozytu sądowego.

10) Po dopełnieniu warunku 2. 3. i 4. nabywca otrzyma dekret dziedzictwa.

Do licytacyi téj ogłasza się termin stanowczy na dzień 8 listopada 1839 r.

Sprzedaż ta odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału I. Instancyi w Krakowie w domu Władz Sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 rannéj zaczynając, a to za popieraniem adwokata Soświńskiego O. P. D. w Krakowie przy ulicy S. Jana pod L. 472 zamieszkałego.

Kraków dnia 3 października 1839 r.

Janicki.

W wsi Mogiła przy Krakowie dnia 14 października 1839 r. o godzinie 9 z rana, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą ruchomości, mianowicie: suknie, bielizna, sprzęty domowe i t. p. po ś. p. Teodorze Staneckim pozostałe za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 4 października 1839 r.

Marcin Strzelbicki. Notar. Publ.